Nr 66. Kraków, Sobota 21 Marca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Krzyżacka obłuda.

Codziennie prawie od dwóch tygodni wytaczają posłowie polscy w obu berlińskich ciałach prawodawczych skargi na rozmaite krzywdy, wyrządzane ludności polskiej zaboru pruskiego. Korzystając ze szczegółowych obrad nad budżetem, nie pomijają żadnej, chociażby najdrobniejszej sprawy takiej, aby należycie napiętnować postępowanie rządu oraz władz pruskich.

Celują w tem mianowicie posłowie: Głębocki, Czarliński, Stychel, Mizerski, Chrzanowski i Schroeder. A chociaż wobec zatwardziałości antipolskiej rządu i większości Sejmu te ich występy nie odnoszą skutku faktycznego, t. j. naprawy położenia ludności polskiej, to jednak zawsze prawie towarzyszy im sukces moralny. Rząd, pragnąc chociaż w części zasłonić się przed ostremi z ich strony ciosami, bronić się musi fałszem i obłudą. Mistrzem w posługiwaniu się tego rodzaju środkami jest pruski minister finansów Rheinbaben.

Talent jego w tym kierunku „zajaśniał“ znów w całej pełni na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, na którem obradowano nad funduszem dyspozycyjnym rządu dla kresów wschodnich.

Legalność i etyczną „wartość“ tego funduszu zakwestyonował ostro poseł *Głębocki*. Mowca z dumą zaznaczył, że żywioł polski w granicach Prus dzisiejszych nigdy nie był tak silnym, jak obecnie. Zniesie on więc także i najnowsze środki antipolskie i gwałty pruskie, co atoli nie zmniejsza ich brutalności oraz niemoralności. Prosta sprawiedliwość np. nakazywałaby, aby projektowany zamek cesarski w Poznaniu wybudowano kosztem prywatnej szkatuły monarchy, a nie kosztem państwa. I Krzyżacy wznieśli swojego czasu na polskiej ziemi całą sieć potężnych zamków, lecz wszystkie leżą dziś w gruzach. Zakon ten upadł, ponieważ nie umiał postępować sprawiedliwie z ludnością tubylczą. I nowy zamek cesarski w Poznaniu nie przyniesie niemczyźnie spodziewanej korzyści — tak jak nie przyniósł jej zeszłoroczny pobyt pary cesarskiej w Poznaniu. Jedynym rezultatem tej cesarskiej wizyty było zbojkotowanie kilkudziesięciu kupców polskich za to, że nie okazywali entuzyazmu pruskiego. Kwestyę polską w Prusach, tę rzekomo najważniejszą kwestyę wewnętrzną Prus, można rozwiązać tylko bezwzględną sprawiedliwością, a bynajmniej nie środkami finansowemi.

Odpowiedź, jaką na te wywody polskiego mowcy dał minister Rheinbaben, była już szczytem obłudy. Nawiązując do słów posła Głębockiego, iż wśród ludności polskiej panuje wielkie wzburzenie, oświadczył minister, że w takim razie rząd słusznie stosuje względem niej najostrzejsze środki. Dalej bronił minister zakonu Krzyżaków. Rycerze zakonu tego byli — jego zdaniem — *największymi krzewicielami kultury, jakich wogóle świat widział*. Ale kultura, zaszczepiona przez nich w polskich ziemiach, znikła później pod panowaniem „*polskiej gospodarki*“. Twierdzenie posłów polskich — zakończył p. Rheinbaben, — jakoby rząd ludność polską gnębił i szykanował, — jest *nieprawdą*.

Jakże tu walczyć z takim ogromem fałszu i perfidyi? Polityków tego pokroju można „przekonać“ tylko siłą, bo tylko przed siłą uginają oni butne swe karki.

Obłudą tchnęły tak a wywody kanclerza hr. *Bülowa*, któremi odpowiedział wczoraj w parlamencie niemieckim na interpelacyę w sprawie trójprzymierza. Jeżeli przed rokiem — mówił kanclerz — zaznaczyłem tu, że odnowienie trójprzymierza nie jest dla nas koniecznością, to uczyniłem to jedynie ze względu na te „*żywioły zagraniczne*“, które starały się wmówić w opinię publiczną, że trójprzymierze ma wartość tylko dla Niemiec, tam bowiem należycie uznają wielkie znaczenie tego sojuszu. Odnowienie trójprzymierza nie było rzeczą łatwą, bo ma ono mianowicie w Austryi dużo nieprzyjaciół; nieprzyjaciół, którzy zarazem są wrogami konstytucyjnych urządzeń tego państwa. Trójprzymierze nie straciło dotychczas swego pierwotnego obronnego i pokojowego charakteru, nie zostało okupione ustępstwami ekonomicznemi, nie wymaga mięszania się jednego ze sprzymierzeńców do spraw wewnętrznych drugiego. Co do nas, to trzymamy się sojuszu tego z — *wiernością niemiecką*!

Posłowie polscy w parlamencie, słysząc te słowa, zapewne zacisnęli usta, aby nie parsknąć śmiechem. Ta wierność niemiecka jest bowiem dzisiaj synonimem osławionej „fides graeca“. Znają ją dobrze wszystkie narody Europy, znamy jak najlepiej my, Polacy. Nie przeszkadza ona przecież urzędowym sferom pruskim w popieraniu antidynastycznego ruchu „los von Rom“ w Austryi, nie przeszkadza im wydalać z kraju spokojnych poddanych tego sprzymierzeńca, nie przeszkadza wyzyskiwać go na każdym kroku, korzystając z bezbrzeżnej jego potulności.

Wierność niemiecka, to nieodrodna siostrzyca niemieckiej obłudy, do której jaskrawą ilustracyę podają dziś znów gazety poznańskie. — Wiadomo, że najwyższy trybunał pruski orzekł, iż na mocy istniejących obecnie ustaw nie można zabraniać używania języka polskiego na zebraniach publicznych. Nawiązując do orzeczenia tego, oświadczył pruski minister spraw wewnętrznych, Hammerstein, że rząd wydał już rozporządzenie, ażeby władze nie rozwiązywały wieców polskich z powodu używania na nich języka polskiego. Mimo to znów w ubiegłą niedzielę rozwiązano z tego powodu wiec robotników polskich, jaki miał się odbyć w Senftenbergu na Łużycach. Gdy zaś zwołujący wiec ten, wystosował telegraficzne zażalenie do ministra z zapłaconą z góry odpowiedzią, — otrzymał odwrotnie blankiet odpowiedzi, na którym — prócz adresu — nic więcej nie było...

Oto „wierność niemiecka“ — a raczej obłuda i perfidya niemiecka.

Ukraińska organizacya w Galicyi zachodniej.

Taktyka t. zw. partyi ukraińskiej w Galicyi zaczyna być, doprawdy, zabawną. Prowodyrowie jej bawią się poprostu w „odbijanego“ i na każdy krok naszego społeczeństwa odpowiadają naśladownictwem, zazwyczaj ogromnie naiwnem. Ponieważ Polacy wystąpili w obronie około półtora miliona ludności polskiej, osiadłej we wschodnich powiatach kraju, i usiłują przeprowadzić tam organizacyę narodową Polaków, więc stronnictwo ukraińskie postanowiło odpowiedzieć tem samem i — *zrobić kwestyę ruską w Galicyi zachodniej*. Uprzedzamy, że nie jest to żart, ale akcya, podjęta zupełnie seryo!

W nr 46 „Diła“ pojawił się artykuł jakiegoś p. K. Burychatego, ktory zwraca uwagę ruskiej opinii na fakt, iż, skoro Polacy obliczają swoich rodaków w powiatach wschodnich i na podstawie cyfr roszczą sobie prawa narodowe, to Rusini powinni ze swej strony obliczyć rodaków na zachodzie kraju i wystąpić z analogicznemi żądaniami. Autor czyni zaten ten obrachunek. W urzędowym „Szematyzmie królestwa Galicyi i Lodomeryi“ za rok 1903 znajduje w powiatach, położonych po zachodniej stronie Sanu, 1165 osób, które przyznały się do wyznania grecko-katolickiego, a tem samem, wedle opinii autora artykułu, są Rusinami. Że jednak cyfra to bardzo skromna, przeto p. Burychaty twierdzi, *iż jest nieprawdziwą i że można ją pomnożyć przez 100* (??) z czego wynika stanowcze obliczenie, jako Rusinów w Galicyi zachodniej przebywa — 116.500 dusz. Rachunek ścisły, jasny i przekonywujący. Toż p. Burychaty, przyszedłszy bardzo łatwym sposobem mnożenia przez dowolnie wybraną cyfrę do arcypoważnych rezultatów, snuje następujące wnioski:

„*Kolosalna*(!) ta cyfra napełnia poprostu strachem każdego Rusina. Gdzieindziej, na podstawie takiej cyfry uznanoby odnośną część kraju, *jako dzielnicę o mięszanej ludności, istotnie bowiem Galicya zachodnia jest zamieszkałą przez ludność mieszaną po sko-ruską, a nie jest bynajmniej polską*. To znaczy, iż *przysługuje nam prawo domagania się ruskiego języka w urzędach i w szkole*. I moglibyśmy to osiągnąć, gdyby ruskie społeczeństwo przynajmniej w dziesiątej części interesowało się tak zachodem, jak interesuje się ruskimi emigrantami w Ameryce. Ta masa (!?), tonąca dzisiaj na zachodzie Galicyi, więcej może przynieść Rusinom korzyści, aniżeli Ruś amerykańska“.

Nawołuje tedy p. Burychaty do zwrócenia działalności polityków ruskich za San, ku Krakowowi. Nie tai, iż praca nie będzie łatwą, ale radby rozpocząć ją jak najrychlej. Przedewszystkiem więc pragnie położyć tamę latynizowaniu ruskich dzieci przez księży rzymsko-katolickich i przez kobiety polskie, z któremi zbyt chętnie żenią się Rusini na zachodzie. Utrzymanie i szerzenie wschodniego obrządku uważa autor za pierwsze zadanie stronnictwa ukraińskiego i w tym celu zaleca urządzanie w zachodnich powiatach stacyj misyjnych ruskich, — oraz budowanie ruskich kaplic i cerkwi.

Egzotyczny pomysł pochwyciło „Diło“ z ogromną uciechą i biorąc go zupełnie seryo, otwarło swe łamy do dalszej na ten temat dyskusyi. I we wczorajszem (Nr 52) wydaniu tego pisma pojawił się drugi artykuł z Galicyi wschodniej, tym razem niewieściego pióra, podpisany przez „Julię“. Pani Julia nietylko aprobuje stokroć powiększoną przez p. Burychatego urzędową cyfrę greko katolików w zachodnich powiatach kraju, ale twierdzi nawet, że liczba Rusinów jest tam jeszcze większą. Jest jednak o tyle skromną, że już jej nie mnoży przez milion i ogranicza się na zapewnieniu, iż p. Burychaty, mnożąc przez 100, wziął za mały iloczyn.

Pani Julia zgadza się również na to, ażeby organizacyę Rusinów po zachodniej stronie Sanu rozpocząć od utwierdzenia tam i rozpowszechnienia cerkwi i obrządku grecko katolickiego. Zastrzega się tylko bardzo stanowczo przeciw używaniu do tego celu księży moskalofilów, bo to zepsułoby całą organizacyę. Organizacya ma rozpocząć się od tworzenia ruskich bractw cerkiewnych na wzór istniejącego na wschodzie Towarzystwa imienia św. Piotra. — Bractwa będą zbierały fundusze na budowę cerkwi i tworzenie miejsc misyjnych, skąd duchowni będą czynili wycieczki po siołach i miasteczkach.

„Ale to tylko początek — pisze dalej pani Julia. — *My musimy mieć w zachodniej Galicyi szkoły ruskie z bezwarunkowem wykluczeniem wszelkiej nauki polskiego języka*“. Mają to być szkoły nietylko ludowe, ale i średnie. „Na razie zakładajmy je z funduszów prywatnych, a jak najrychlej, a żywo!“ Fundusz ma być deponowanym w Towarzystwie „Proświta“ w Nowym Sączu.

Pani Julia — niewiasta ogromnie rozpędna — zwraca także uwagę na potrzebę zakładania na zachodzie ruskich szkół fachowych, oraz agentur Towarzystwa asekuracyjnego „Dniestr“, aby zjednać sobie członków dla ruskich instytucyj.

Dużo jeszcze szczegółów organizacyjnych porusza patryotyczna pani Julia, ale — brak nam miejsca na ich powtarzanie. Właściwie bowiem nie rozchodzi się nam o traktowanie tych fantasmagoryj na seryo, ale raczej o stwierdzenie, że jest coś do prawdy fantazyjno-dziecięcego w mnożących się coraz więcej pomysłach ruskich. Czy nie byłby już czas, ażeby ktoś ze starszych ludzi zwrócił uwagę polityków ukraińskich na okoliczność, iż — ośmieszają się coraz więcej i kwestyę ruską sprowadzają do rzędu igraszki dziecinnej?

W.

Krajowa opłata spożywcza od piwa.

I.

W dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych pojawiła się ustawa z dnia 13 lutego b. r. (N. 24 dz. U. kr.) o poborze krajowej opłaty spożywczej od piwa i rozporządzenie wykonawcze do niej z dnia 14 marca b. r. (Nr. 25, dz. U. kr.) wydane przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym i z krajową Dyrekcyą skarbu. Ustawa znana jest naszym czytelnikom z tego, że pisaliśmy o niej przed grudniową dwudniówką sejmową i ze sprawozdań z obrad Sejmu. Z rozporządzeń wykonawczych podamy niektóre szczegóły, mogące obchodzić szerszy ogół według streszczenia, jakie z kompetentnego źródła otrzymujemy.

Jak wiadomo, od dnia 1 kwietnia b. r. w którym to dniu ustawa i rozporządzenia wykonawcze zaczynają obowiązywać — dotychczasowa opłata krajowa od piwa, wynosząca 1 K od hektolitra, zostaje podwyższona do 1 K 70 halerzy. Zarazem ustaje obecny sposób poboru tej opłaty zapomocą dzierżawy — a wchodzi w życie pobór bezpośredni. Że zaś niepodobna pobierać opłaty wprost przy wypiciu każdej szklanki piwa — przeto pobierana ona będzie od tego, kto jest *najbliżej konsumenta*.

Płacić zatem będą: 1) *browary* tylko za piwo, które albo w browarze wprost szynkują albo sprzedają w kraju osobom prywatnym nie trudniącym się ani wyszynkiem, ani sprzedażą piwa, 2) wszyscy ci, którzy się trudnią *sprzedażą lub wyszynkiem piwa*, za piwo, u nich sprzedane czy wyszynkowane, 3) osoby prywatne, które sprowadzają dla siebie piwo z poza granic kraju.

Dla uniknienia nieporozumień, dodane jest wyjaśnienie, że obowiązane są do opłaty także stowarzyszenia, menaże, kantyny i t. p., a to, jeżeli stale trudnią się wyszynkiem lub sprzedażą, w kategoryi 2 — jeżeli są zwykłymi konsumentami, w kategoryi 1 lub 3. Jest też co do kategoryi drugiej poszczególnienie, kto do niej należy — a więc: a) przedsiębiorcy gospodni i szynkarze, trudniący się wyszynkiem i sprzedażą piwa — b) właściciele składów piwa, o ile nie są przedsiębiorcami browarów w kraju położonych — c) ci, którzy w sposób przemysłowy trudnią się spuszczaniem piwa do flaszek — handlarze piwa we flaszkach, tudzież handlarze towarów mięszanych, którzy także piwo we flaszkach sprzedają.

Najobszerniejsze są postanowienia, odnoszące się do *browarów*. Wiadomo, że wszelkie zaprowadzenie lub podwyższenie opłaty spożywczej uważają browary (tak samo jak gorzelnie) jako grożące im niebezpieczeństwo. Czy podwyższenie opłaty krajowej o 70 h. na hektolitrze, więc o 0·7 h. na litrze, — obniży konsumcyę piwa, a temsamem wyrządzi szkodę przemysłowi, — o tem wolno wątpić, jeżeli tylko nie stanie się tak, jak nieraz w takich razach bywa, że pośrednicy pomiędzy producentem a konsumentem skorzystają z powodu takiego podwyższenia ceny, ażeby oprócz opłaty mieć jeszcze zysk specyalny. Ale poza tem sam sposób poboru opłaty może być tak urządzony, że istotną wyrządzi szkodę producentom, jeżeli nie uwzględni pewnych specyalnych stosunków produkcyi i handlu. — Otóż w rozporządzeniu wykonawczem widoczna jest dążność ochraniania uprawnionych interesów przemysłu browarnianego. Ustawa nakłada na browary pewien ciężar administracyjny, — a tym jest obowiązek prowadzenia i przedkładania co 10 dni Wydziałowi krajowemu *wykazów odbytu piwa*, co oczywiście zajmie nieco czasu i zada trudu czy to samemu przedsiębiorcy, czy komuś z personalu administracyjnego. Ale jestto — jak zobaczymy — zrównoważone pewnemi ulgami, przyznanemi browarom.

Owe rejestry odbytu piwa są główną podstawą, na której pobór opłaty ma się odbywać, a to tak co do tego, co browar sam ma opłacać, jak i co do opłaty ze strony jego odbiorców, głównie szynkarzy i propinatorów. — Rejestr taki ma zawierać: 1) piwo, sprzedane przez browary poza granice kraju, 2) piwo, odstąpione takim odbiorcom w kraju, którzy trudnią się sprzedażą lub wyszynkiem piwa, 3) piwo, odstąpione innym browarom w kraju, — co u nas rzadko się zdarza. Natomiast *nie* ma ten rejestr zawierać piwa, wyszynkowanego w browarze samym, odsprzedanego wprost osobom prywatnym w kraju, albo przesłanego składom, przez browar sam w kraju na własny rachunek browaru utrzymywanym. Rejestry te mają być zamykane dnia 10, 20 i ostatniego każdego miesiąca i odsyłane nazajutrz Wydziałowi krajowemu, jako przesyłki polecone. Druków na te rejestry dostarcza Wydział krajowy, który też wziął na siebie koszta rekomendacyi tych przesyłek, chociaż to w rozporządzeniu wykonawczem nie jest wypowiedziane. Takiż sam rejest mają prowadzić i przesyłać składy, przez browar dla własnego piwa na własny rachunek browaru w kraju utrzymywane.

Wilczy bilet*)

przez

B. A. Jer.

> Czcigodnej Ludwice Radziejewskiej na dzień Jej imienin.

Dziesięcioletni Janek Wirski, w dzień popisu, nie otrzymał oczekiwanej nagrody. Dla kolegów była to prawdziwa niespodzianka. Najczęściej ów cel całorocznych westchnień pierwszoklasistów stanowił oprawny w czerwoną tekturę ze złoconemi brzegami „Robinson Kruzoe“ albo „Piękna historya o cnotliwym niedźwiedziu“. Janka zabolała najwięcej myśl, iż książka spoczęła w ręku Guły.

Gułą nazywali koledzy czarnookiego Ferdusia Dalcza. Ojciec Ferdusia, pan naczelnik, jak go powszechnie tytułowano, miał 25 lat służby, dwa ordery, opinię porządnego człowieka, godność radcy dworu, żonę bardzo zdenerwowaną, pieszczoszka syna, kapitalik uzbierany na „*nieskazitelnej* służbie“, i w dodatku piękną willę z ogrodem.

Ojciec Janka był prawnikiem, miał małą posadę, jako Polak żadnej za to nie miał nadziei awansu w sądownictwie. Za żonę miał córkę człowieka, który umarł na wygnaniu, miał czworo dzieci, twarde jak kamień zasady i ogromny zapas pragnień i wierzeń.

Ferduś nagrodę przyjął obojętnie.

Janek, zobaczywszy ją w ręku kolegi, zbladł. W pierwszej chwili chciał przyskoczyć do niego, odebrać książkę i rzucić ją na głowę inspektora. Lecz spojrzawszy na szereg siedzących na honorowych miejscach profesorów, na ich granatowe ze złotemi guzikami mundury, przeraził się własnej myśli. Potem przyszedł mu inny plan do głowy. Po skończonym popisie postanowił namówić kolegów i z ich pomocą odebrać Ferdusiowi swoją, jak sądził, własność. Lecz i ta myśl po chwili okazała się do spełnienia niemożebną. Rozwiały ją nieszczęsne świecące guziki. Piekły Janka w oczy i pobudzały do łez. Ostatni projekt uznał w końcu za najlepszy: postanowił po skończonym popisie prosić Ferdusia, aby chociaż na dni kilka pożyczył mu książki.

Uroczystość szkolna ciągnęła się bardzo długo. Inspektor odczytywał imiona i nazwiska uczniów, przechodzących z klasy do klasy, nagrodzonych oraz kończących szkołę. Szematyczny spis garnirował bogatemi w pedagogiczne wywody poglądami. Żar słoneczny, wpadając przez otwarte okna, usypiająco działał na skład nauczycielski. Większość jednak zdawała się oddychać i żyć wyłącznie atmosferą sali. — Uczniowie klas wyższych, śmiejąc się z całej „szopki“, marzyli o szybkim jej końcu, malcy skracali sobie nudy, boksując się wzajemnie, lub dla rozmaitości łapali muchy, które brzęcząc, zmęczone upałem i głodem, okrążały salę, aby odnaleść jedyny żer na świecącej łysiną głowie dyrektora.

Kiedy nareszcie, ku ogólnemu zadowoleniu, skończyła się uroczystość, Janek wysunął się pierwszy i pobiegł do Ferdusia. Z przyjacielem swoim, Pasiem Grapsińskim, stał już na dziedzińcu szkolnym, w cieniu wielkiej lipy, pamiętającej inne, lepsze czasy szkoły. — Chłopcy bawili się w skręcanie „pyt“ z chustek od nosa. Ferdusiowi nagroda wyglądała z kieszeni, widocznie nie spieszył się wracać do domu. Zobaczywszy Janka, pokazał chustkę.

— Patrz, jakie ładne pyty, daj swoją, to ukręcę jeszcze jedną, będzie czem „bącać“ na ulicy dzieciaki.

— Co mi tam pyty, ja się w to nie bawię — odpowiedział Janek.

— Patrzcie go, jaki akademik — roześmiał się Guła i pokazał Jankowi język.

— A w co chcesz się bawić? — zapytał Paś.

— Ja nie chcę bawić się, ja tylko chcę, aby Ferduś oddał mi nagrodę, bo cała klasa mówiła, że ona była dla mnie przeznaczona.

Ferduś i Paś wybuchnęli śmiechem.

— Z czego się śmiejecie?

— Z tego, żeś głupi — odpowiedzieli obaj chłopcy.

— A wy jesteście mądrzy? Wy nawet pisać po polsku nie umiecie — odciął się Janek.

— A mnie co po tem? — mówił lekceważąco Ferduś. — Do klasy „polski“ niepotrzebny. Chociaż pisać nie umiem i tak mam nagrodę — roześmiał się głupowato i, naśladując ruchy starszych, włożywszy ręce w kieszonki, chodził koło lipy.

Jankowi zarumieniła się twarzyczka. Przypomnienie nagrody wywołało nowy przypływ bólu. Zaciskając małe, drobne piąstki, zbliżył się do Ferdusia.

— Proszę cię, oddaj mi książkę. Mój tatuś bardzo cieszył się na nagrodę i mamusia także.

— Co mi tam twój tatuś — ofuknął Ferduś.

— Jakto co mi tam! — powtórzył oburzony Janek.

Ferduś, chcąc przekonać kolegę o doniosłości swoich słów, wymachując rękami, mówił głośno:

— Mój tatuś, to co innego, to nie to, co twój. My, to pierwszy dom, u nas bywają najwięksi urzędnicy; mój tatuś radca, a twój co? he? powiedz?

Janek nie znał różnicy i znaczenia tytułów. W domu jego rodziców nie rozmawiano przy nim o godnościach i stanowiskach ludzi, na razie nie umiał więc dać przeciwnikowi odpowiedzi. Paś skorzystał z jego milczenia i zaczął się chwalić:

— Mój tatuś z pierwszymi urzędnikami gra w klubie w karty, a dziadzio miał trzy ordery i był radcą stanu!

Janek domyślił się nakoniec, iż ów przytaczany przez kolegów wyraz miał wielkie znaczenie, wystąpił więc z podobną bronią.

— Ja ci nie zazdroszczę twego dziadka. Mój był pułkownikiem, u nas jest jego portret i tatuś ma złoty krzyż po dziadzi, a ja, jak dorosnę, także będę takim, jak dziadzio.

— Ty? ty? — roześmiał się Ferduś — ty pójdziesz w sołdaty.

— W sołdaty, w sołdaty — przedrzeźniał Paś.

Jankowi oczy zabłysły gniewem, przyskoczył do niego.

— Ja nie chcę i nie będę sołdatem.

Paś cofnął się przerażony.

— Chcesz się bić? Jak mnie dotkniesz, to zawołam stróża i powiem, że mówisz po polsku.

Janek spojrzał na Pasia pogardliwie.

— Idź ty ośle, idź i powiedz nawet gospodarzowi klasy. Myślisz, że się ciebie boję?

Ferduś, skręciwszy nakoniec potężną pytę, uważał za właściwe wmięszać się jeszcze do rozmowy.

— Mój tatuś powiada, że twój ojciec jest biedny i głupi waryat.

Ostatnie słowa wyczerpały cierpliwość Janka. Rozpłakał się głośno. Nie dość, że Ferduś zabrał jego własność, lecz jeszcze urąga ojcu. Dłużej już nie będzie z nim rozmawiał, znać go nawet nie chce. Zapomniał o nagrodzie, o swoich zamiarach i szybko pobiegł do domu. Wiedział, że tam gorączkowo oczekiwali jego przybycia rodzice, rodzeństwo, nawet stara służąca Wojciechowa.

Im bliżej był domu, tem większe ogarniało go rozrzewnienie.

— Wszystko, wszystko przepadnie — myślał Janek.

Do żalów za nagrodą, przyłączała się jeszcze jedna obawa, dość poważnie wstrząsająca wyobraźnią chłopca. W domu, dzień tak ważny, jak pierwszy popis, obchodzono uroczyście. Obiad złożony z ulubionych potraw Janka, miał rozpocząć familijne święto.

— Tymczasem wszystko przepadnie, zupa czekoladowa i pierogi z wiśniami — myślał Janek, otwierając drzwi do pokoju, w którym zebrana oczekiwała rodzina.

— Guła! Guła! — zaledwie zdołał wymówić, rzucając się w objęcia matki.

— Kto? co? co się stało? co ci jest? — zarzucano go pytaniami.

— Guła, Guła, — powtarzał, zanosząc się od płaczu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) „Wilczym biletem“ nazywają w Królestwie Polskiem świadectwo wykluczenia ucznia ze wszystkich szkół publicznych.

Rejestr browarów i składów ma cel podwójny: Różnica między ilością piwa w tym rejestrze wykazana a wysokością **produkcyi** browaru, daje tę ilość, którą browar sam u siebie wyszynkował albo osobom prywatnym (nie szynkarzom) sprzedał — i za tę ilość ma browar sam złożyć opłatę krajową. Powtóre zaś — imienny wykaz szynkarzy, propinatorów, stowarzyszeń i t. p., którzy piwo z browaru dla wyszynku lub dalszej sprzedaży pobrali, z podaniem ilości piwa, przez każdego z nich pobranego, daje podstawę do wymiaru opłaty każdemu z tych odbiorców.

Wszakże z pierwszem z tych obliczeń, t. j. z oznaczeniem ilości piwa, jaką browar sam ma opłacić — jako u niego wyszynkowaną lub sprzedaną — nie jest rzecz tak prosta, jakby się na oko zdawało. I tu możnaby przemysłowi browarnianemu wyrządzić istotną szkodę, gdyby się nie uwzględniło pewnych szczególnych okoliczności. To, co browar sam ma opłacić — wymierza się różnicą między produkcyą a odbytem do szynkarzy. Produkcyę zaś przyjmuje się według stwierdzonej przez państwowe organa skarbowe **brzeczki**. Ale cała brzeczka, to jeszcze **nie ilość piwa**, już wprost do użycia zdolnego, przez browar sprzedanego. Trzeba potrącić pewien procent na **zanik** (po niemiecku **Schwendung** — to, co przy wódce jest osuszka). Na ten zanik potrącać się będzie według rozporządzenia wykonawczego 8% — co, według opinii znawców, jest aż nazbyt dostateczne. W Salcburgu i w Czechach przyjęto taką samą wysokość zaniku.

Samo jednak uwzględnienie tego zaniku nie chroni jeszcze właścicieli browarów od rzeczywistego pokrzywdzenia. Trzeba uwzględnić czas, przez który piwo musi leżeć, zanim jest do spożycia zdolne. Czas ten jest rozmaity według siły piwa. Piwo zwykłe, niżej 12 stopni, jest po trzech miesiącach zdolne do wyszynku (chociaż w praktyce bywa ten okres czasu nieco krótszy, naturalnie z uszczerbkiem jakości) — piwo zaś lepsze, 12-stopniowe i wyższe, leżeć musi dłużej.

Rozporządzenie wykonawcze zatem postanawia dwojaki sposób obliczania. Browary, które wyrabiają przeważnie (t. j. nad połowę) piwo niższostopniowe, obliczane będą kwartalnie, więc tak, żeby każdoczesny odbyt porównać z produkcyą z przed **trzech** miesięcy — te zaś, które wyrabiają piwo 12-stopniowe i wyższe, obliczane będą w okresach 4-miesięcznych, odbyt ich będzie porównywany z produkcyą każdoczesną z przed **czterech** miesięcy. — A nawet **pierwsze** obliczenie nastąpi dla tych browarów dopiero we wrześniu b. r., a to w tym celu, ażeby następnie zrównać się z kalendarzową trzecią częścią roku. Terminy obliczeń stałych będą zatem dla pierwszych browarów początek stycznia, kwietnia, lipca i października — dla drugich zaś początek stycznia, maja i września.

Mają tedy browary i tę jeszcze korzyść, że opłatę od skonsumowanego u nich piwa składają **z dołu** po trzech, a względnie czterech miesiącach.

Piwo, zepsute w browarze, będzie odpisane o tyle, o ile zepsucie zostało stwierdzone przez rządowe organa skarbowe.

Szynkarzom przypisywać będzie opłatę krajowe biuro poboru opłaty od piwa — według regestrów odbytu, przedkładanych przez browary — więc co 10 dni. Biuro przesyła szynkarzom (propinatorom) nakazy zapłaty, które w przeciągu 8 dni mają być wyrównane. — Opłata będzie składana zapomocą pocztowej Kasy oszczędności, a do każdego nakazu zapłaty dołącza krajowe biuro wypełnione już potwierdzenie odbioru i złożenia (czeki) tejże Kasy oszczędności. Opłacający zatem potrzebuje tylko zaopatrzyć czek datą i złożyć odpowiednią kwotę w najbliższym urzędzie pocztowym. Piwo, zwrócone przez szynkarza browarowi, będzie oczywiście uwzględnione, o ile zwrot zostanie udowodniony.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 20 marca.

(Bezrobocie, inwestycye i sezon wyborczy. — Zapomoga dla nauczycieli. — Odszkodowanie gminy za brukowanie dróg publicznych. — W obronie rękodzielników. — Sprawa teatralna).

Na początku wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej zabrał głos r. m. **Daszyński** i podniósł ów straszliwy zastój budowiany, panujący w Krakowie. Mimo tego robotnicy zachowywali i zachowują się spokojnie. To ciche przymieranie z głodu uśpiło widocznie Radę miejską, która w sprawie zastoju budowianego nic nie czyni. — Słyszeliśmy tutaj ogromny program inwestycyjny; nic o nim teraz nie wiemy. Zdaje się, że stracił aktualność, gdy minął sezon wyborczy. — Mowca domaga się, aby uspokojono opinię robotniczą i aby przyspieszono wygotowanie wszystkich kostorysów. Na budowę mostu Kraków-Podgórze wstawiono już 4 raty po 60.000 K do budżetu austryackiego. Leży więc ćwierć miliona bez wartości i nikt się o niego nie troszczy. Trzeba koniecznie urgować w tej sprawie, trzeba się zająć i rzeczami innemi: sprawą budowy koszar, budowy szkół i t. d. Niechaj prezydyum weźmie rzecz do serca i nie czeka, aż krew obryzga mury miasta, jak we Lwowie, bo wtedy napewne otrzymamy milion na roboty.

Druga rzecz, którą r. Daszyński podniósł, odnosiła się do zapomogi dla nauczycieli. Domagał się, aby jej udzielić przed świętami.

Wiceprezydent **Leo** oświadcza, że sprawa budowy mostu na Wiśle poszła w odwłokę dla tego, bo ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło akta namiestnictwu z poleceniem, aby uzyskać coś od gminy krakowskiej, mianowicie aby Kraków kwotą 15.000 koron przyczynił się do budowy mostu i aby wziął na siebie obowiązek wytyczenia i utrzymania drogi dojazdowej.

R. m. **Frühling**: Co do mostu, targi będą trwały 2 lata. Jeżeli rząd chce coś od nas wytargować i jak we wszystkiem, tak w tej sprawie stawia do gminy żądania, to i my postawmy nasze żądania, mianowicie: niechaj rząd zwróci gminie koszta utrzymania gościńców państwowych, przechodzących przez Kraków. Mowca zgłasza odnośny wniosek.

Wiceprezydent **Leo** podnosi, że poseł Głąbiński zgłosił w tej sprawie interpelacyę w parlamencie i prosił prezydyum m. Krakowa o bliższe daty. Wypracowuje je magistrat; należy więc na razie wniosek r. Frühlinga odesłać do prezydyum.

Uchwalono.

R. m. **Kosobucki** podnosi, że rękodzielnicy nie mają pracy w swych warsztatach, a tu magistrat występuje z konkurencyą. Mianowicie magistrat polecił maszyniście teatru miejskiego p. Stanisławowi Majewskiemu, aby dla wszystkich ubikacyj miejskich zakładał dzwonki elektryczne. Ekonomat miejski zajmuje się robotami krawieckiemi; 4 lutego rozpisał magistrat licytacyę na roboty stolarskie na dzień 6 lutego — tak, że w ciągu jednego dnia stolarze nie byli w stanie złożyć ofert. Tak dalej być nie może, aby magistrat uprawiał fuszerkę a ukwalifikowani rękodzielnicy nie mieli co robić. Mowca domaga się, aby zasadniczo ustalić, że funkcyonaryusze miejscy nie mają prawa wykonywania jakichkolwiek robót rękodzielniczych.

Prezydent **Friedlein** oświadcza, że p. Majewskiemu dano polecenie wtedy, gdy prezydent był chorym.

R. m. **Bartoszewicz** oświadcza, że nie może głosować za kimś, kogo nie ma wcale, nie ma bowiem Stanisława, jest tylko p. Edmund Gajewski. (Wesołość. Głosy: Stanisław także jest!)

Po przemówieniu r. m. **Bandrowskiego** wniosek r. Kosobuckiego odesłano do sekcyi ekonomicznej, poczem rozpoczęto rozprawy nad t. zw. kwestyą teatralną w Krakowie. Piszemy o tem w osobnym artykule.

Sprawa teatralna w Krakowie.

Wczorajsze posiedzenie Rady m. Krakowa zajmowało się w $^2/_3$ częściach kwestyą teatralną, nad którą obradowano już przed tygodniem, a mianowicie rozważano nad kwestyą, czy dzierżawcy teatru krakowskiego należy uczynić jakieś ulgi finansowe, ewentualnie w jakiej to uczynić należy formie?

R. m. **Paszkowski** popierał wniosek, udzielający dzierżawcy teatru 25% upustu z ceny za elektrykę, bo wychodził ze założenia, że wtedy teatr będzie lepszy. Mowca bronił następnie obecnego dzierżawcę teatru przed zarzutami, jakie mu czyniono i w referatach i na posiedzeniu ostatniem. Trzeba być umiarkowańszym w żądaniach, Kraków ma bowiem wymagania stolicy, a środki miasta prowincyonalnego. Porównywamy nasz teatr z Burgiem, z „Deutsches Theater“ w Berlinie, z teatrem lwowskim; ale w tych miastach są inne stosunki, a **Lwów ma teraz teatr, jakim nie każda największa stolica pochlubić się może**. Krakowski teatr był zawsze szkołą dramatyczną, a emigracya aktorów na sceny inne była i zawsze odbywać się będzie, dopóki nie powstanie fundusz emerytalny. Fundusz ten można na razie tylko zacząć tworzyć, na stałe uposażenie emerytalne artystów on jeszcze nie starczy.

R. m. **Daszyński** podnosi, że ani p. Paszkowskiemu, ani mowcom poprzedniego posiedzenia, nie udało się wykazać, że p. Kotarbińskiemu subwencyi udzielić należy. Mimoto jednak i mimo narzekania całego Krakowa na teatr p. Kotarbińskiego, Rada miasta da mu votum zaufania, o którem p. Kotarbiński w najśmielszych snach nawet nie marzył. Ani jeden dziennik nie stanął w tej sprawie po stronie p. Kotarbińskiego. (Któryś z radców woła: „Głos Narodu“!). To był głos tak dyskretny, że można go bez trudności zignorować. Publiczność stroni nieraz od teatru p. Kotarbińskiego, a zapełnia równocześnie kilka sal odczytowych, koncerty, teatr pani Zapolskiej, teatrzyk ludowy. Jeżeli na występach p. Kamińskiego znalazło się w teatrze dużo publiczności, to dowód, że ocenić ona umie dobrą grę aktorską. Ta publiczność p. Kamińskiemu wprost z wściekłością biła brawa, aby pokazać żal, że tego artysty nas pozbawiono. A jak? — W „Czasie“ dyfamowano go i wykazywano, że grał tylko 48 zamiast 52 razy, że więc nie jest siłą „użyteczną“! I gdy udało się p. Kotarbińskiemu wypędzić mieczem ognistym pp. Kamińskiego, Solskich, Siemaszkową, Wojnowską, Morską, Romana, Knake-Zawadzkiego, Popławskiego, kiedy pozbyto się tych wszystkich pociech inteligentnych ludzi Krakowa, teraz przychodzi p. Kotarbiński, a z nim i większość Rady o subwencyę! „Quo titulo“? Czy za Modrzejewską? Ależ jej występy, to był dla dyrekcyi złoty interes! Dziwić się więc należy cywilnej odwadze większości Rady naszego skołatanego grodu, że przychodzi tu z takim wnioskiem!

Mowca podnosi dalej, że pod jednym względem chciałby wziąć w obronę p. Kotarbińskiego. Oto „Czas“ zamieścił feleton z Wiednia, chwalący bardzo sztukę „Noc świętojańska“. P. Kotarbiński tedy, żądny poparcia „Czasu“, które jeszcze w Krakowie i w Galicyi coś znaczy (ogólna wesołość), skwapliwie „Noc“ tę wystawia. W nagrodę za to otrzymuje „lanie“ w młodszym kuzynie „Czasu“, tj. w „Przeglądzie Polskim“. — Drugi przykład: „Czas“ znowu w jakiejś korespondencyi chwali sztukę „Dwa sumienia“. Biedny p. Kotarbiński, który czyta „Czas“ jako przykazanie swoje (wesołość), wystawia tę sztukę, płaci za nią, a tymczasem od recenzenta potem dostaje „cięgi“. Gdy tak postępuje „organ konserwatywny i teatralny“, to p. Kotarbiński może się zachwiać w swoim sądzie o sztuce (wesołość).

R. Daszyński omawia następnie odczytany na poprzedniem posiedzeniu referat p. Bartoszewicza o teatrze krakowskim i zaznacza, że nie można bez protestu pozostawić zdanie tego referenta o Wyspiańskim, który jest dziś największym dramaturgiem polskim i największym polskim poetą. To, czego niektórzy w dziełach jego nie rozumieją, nie można z lekkiem sercem potępiać i wyśmiewać. Wielcy poeci, choćby dziś w tej „Sturm und Drangperiode“ byli jeszcze niezrozumiani, piszą przecież dla pokoleń innych, dalszych, które ich wielkie myśli pojmą i ocenią.

Omawia dalej p. Daszyński pensye aktorów. Podnosi, że wiele artystek, występujących na scenie krakowskiej w rolach dam salonowych, pobiera mniejsze pensye, niż pachołcy magistratu, niż dozorcy plantacyjni. Płace ich wynoszą po 30, 35, 40 i 45 złr.; z tego muszą wydać 20 złr. na garderobę, a z 10 złr. żyją o suchej bułce i herbacie. Są to pensye prawdziwie głodowe — a Rada o tem nie mówi wcale. — W personalu męskim jest to samo. Dalszych konsekwencyj tych niskich płac mowca podnosić nie chce; znają je „mecenasi sztuki“. Personal techniczny teatru płatny jest także licho. O tem wyzyskiwaniu aktorów dzierżawca teatru nie myli, należy więc za niego pomyśleć. Aby tedy pośrednio uczynić coś dla aktorów, zgłasza mowca wniosek, aby na wypadek uchwalenia dla p. Kotarbińskiego subwencyi, jej połowa wpłynęła do funduszu emerytalnego artystów.

R. m. **Bandrowski** uważa za nielojalne postępowanie takich kandydatów, co ubiegając się o dzierżawę teatru, przelicytowują się wzajemnie i grożą miastu, że wydzierżawić teatr trzeba, bo miasto, prowadząc go we własnym zarządzie, traci i stracić musi. Nie dotrzymawszy kontraktu, zgłaszają się o ulgi, nieraz bez uzasadnienia. I jeżeli we Lwowie ulgata jest wskazaną, bo teatr lwowski znajduje się na wyżynie europejskiej — to w Krakowie niema warunków na udzielanie ulg, bo poziom teatru krakowskiego zgoła jest nieodpowiedni. Dali temu wyraz wszyscy, wszystkie sekcye i komisye takiesamo zdanie o teatrze p. Kotarbińskiego wypowiedzieli — zdawałoby się — że z premis tych należałoby wysnuć wniosek inny, a nie ten, z jakim przychodzi referent. Jeżeli do marnego poziomu artystycznego krakowskiego teatru dodamy jeszcze zdanie, że teatr ten **nie jest** złym interesem, w takim razie, logicznie wnioskując, przyjść trzeba do przekonania, że nad wnioskami o ulgi dla p. Kotarbińskiego, w jakiejkolwiekby one pojawiły się formie, **przejść należy do porządku dziennego**. Mowca formułuje odpowiedni wniosek.

R. m. **Bujak** oświadcza się za jednorazową subwencyą 4000 koron, a nie za stałym opustem z opłat za elektrykę.

R. m. **Frühling** stwierdza, że frekwencya teatru się podniosła, że aktorzy najlepsi odeszli ze sceny krakowskiej, że teatr nie daje zysków, ale nie daje także strat. Jeżeli to wszystko stwierdzili wszyscy bez wyjątku mówcy, to zapytać się godzi, skąd wzięło się 27.000 koron zaległości dzierżawnej, gdzie te pieniądze się podziały? Dlaczego p. Kotarbiński tych pieniędzy gminie nie zapłacił? Dlaczego, to wiemy teraz dobrze; w ostatniej bowiem chwili bierze się Radę pod gardło wołając: „dajcie subwencyę, bo inaczej nie spłacę należytości“. Przeciw takiej dyktaturze zaprotestować należy i dlatego mowca popiera wniosek prof. Bandrowskiego o przejście do porządku dziennego nad ulgami dla p. Kotarbińskiego.

R. m. **Chyliński** w odpowiedzi p. Daszyńskiemu oświadcza: „Prawdą jest, że „Czas“ jest organem konserwatywnym, nieprawdą jest jednak, że jest organem teatru, względnie teatru krakowskiego, lub obecnych dzierżawców. „Czas“ o dzisiejszym teatrze krakowskim pisze z zastrzeżeniami, czegoby nie robił, gdyby był organem teatralnym.“

R. m. **Guńkiewicz** rozpatruje sprawy finansowe teatru. Co do strony artystycznej, to omówił ją na poprzedniem posiedzeniu. Dla obecnego teatru krakowskiego nie należy żadnych dawać ulg i głosować za wnioskiem prof. Bandrowskiego. Jeżeliby jednak wniosek ten nie przeszedł, należy wybrać mniejsze złe, t. j. udzielić jednorazowego zasiłku, a nie stałego opustu z opłat za elektrykę. Pod względem stylistycznym należałoby jednak tekst tego wniosku zmienić, aby się nie nazywało, że Rada udziela subwencyi, t. j. że składa uznanie dla p. Kotarbińskiego, a tylko, że: „Rada uchwala z zaległości p. Kotarbińskiego **odpisać** 4000 koron“.

R. m. **Bartoszewicz** odpowiada p. Daszyńskiemu. Pisał z zastrzeżeniami o „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego, ale wyraźnie napisał, że o sztuce pisze po zobaczeniu jej na scenie a nie czytawszy jej poprzednio; wyraźnie napisał, że być może, iż zdanie o „Wyzwoleniu“ zmieni, gdy je w książce przeczyta. Mowca był pierwszym, który przed 4 laty ogłaszając feleton o sztuce Wyspiańskiego „Lelewel“ napisał, że Wyspiański jest wybitnym poetą. Jest rzeczą dziwną, że znajdują się ludzie, którzy gotowi są rozróżniać tylko geniuszów i idyotów, a złotego środka nie znają. Wyspiański w „Wyzwoleniu“ przedstawił wszystkie stronnictwa jako zbiór idyotów; fakt ten jest bardzo przyjemny dla socyalistów, o których w „Wyzwoleniu“ nie ma mowy. (Wesołość). Omawiając wnioski o ulgi dla p. Kotarbińskiego, zaznacza mowca, że jeżeli teatr krakowski jest w upadku i jeżeli wina za to — jak stwierdzono — spada na p. Kotarbińskiego, to nie należy dawać żadnych ulg. Omawia ustąpienie wybitnych sił z krakowskiego teatru, odczytuje listy p. **Wojnowskiej** („ustąpienie z krakowskiego teatru było ciosem, który mnie złamał“) i **Morskiej** (że dyrekcya chciała się jej i jej męża p. Popławskiego koniecznie pozbyć) i dochodzi do wniosku, że cała historya teatru krakowskiego może mieć smutne następstwa: przyszli dyrektorzy teatru nie będą miastu płacili, a potem dostaną za to jeszcze wynagrodzenie, t. j. subwencyę.

Po faktycznych sprostowaniach r. m. **Paszkowskiego i Daszyńskiego** przemówił referent wicepr. **Staniszewski**. Podniósł on, że personal krakowskiego teatru może nie jest tak złym, ale brak jest przedewszystkiem pedagogicznego użycia aktorów. Tak zwani pierwszorzędni aktorzy za często grają i w nieodpowiednich rolach, bo mają za małe gaże, które powiększyć chcą częstszem pobieraniem „fen“. Należy aktorom dać lepsze gaże, aby zaś dzierżawca mógł to uczynić, należy mu dać ulgi stałe, t. j. 25% upustu z opłat za elektrykę. Zbijając rzekomo argument, że opust z opłat za elektrykę jest stałym, a subwencya tylko jednorazową, zaznacza mowca, że nie obawia się tego, aby opust ten miał trwać przez trzy lata, bo dzierżawca z pewnością zalegnie z opłatami. (Głosy: Więc kontrakt rozwiązanym zostanie! Ogólna wesołość).

Przystąpiono do głosowania. Na wniosek r. m. Uderskiego odbyło się głosowanie **imienne** nad wnioskiem prof. Bandrowskiego o przejście do porządku dziennego nad propozycyą poczynienia jakichkolwiek ulg p. Kotarbińskiemu. **Za wnioskiem** głosowali radcy: Bandrowski, Bartoszewicz, Daszyński, Drobner, Frühling, Guńkiewicz, Katyński, Klemensiewicz, Maciołowski, Mieduniak, Trzebicky, Turski i Uderski, t. j. 13; **przeciw** wnioskowi prof. Bandrowskiego głosowali radcy: Bazes, Beringer, Bujak, Bujwid, Chyliński, Cybulski, Domański, Federowicz, Fischler, Godzicki, Judkiewicz, Landau, Łepkowski, Markus, Mendelsburg, Paszkowski, Ponikło, Sare, Schwarz, Staniszewski, Tomkowicz i Ulanowski, t. j. 22; od głosu wstrzymał się r. m. Birnbaum; bardzo wielu radców wyszło przed głosowaniem z posiedzenia. Następnie większością 19 głosów **uchwalono p. Kotarbińskiemu przyznać na dalsze 3 lata dzierżawy 25% opustu z opłat za elektrykę**.

Nadto powzięto uchwałę, dotyczącą spłaty **zaległości p. Kotarbińskiego**. Będzie z nim, zawartą umowa w formie **aktu notaryalnego** mocą którego p. Kotarbiński zobowiąże się zaległość swoją w kwocie 27.348 koron 85 halerzy spłacić w 9 ratach: 3.000, 2.000, 2.000, 4.000, 3.000, 2.000, 2.000, 4.000 i 5.348 K 85 h — raty te będą składane co kwartał od 1 marca 1903 do 1 czerwca 1905 i płatne będą bez procentów, lecz pod rygorem zapłacenia całej należytości naraz w razie nieuiszczenia którejkolwiek raty w terminie oznaczonym. Również uchwalono zobowiązać p. Kotarbińskiego, żeby **bieżące należytości** (czynsz dzierżawny, pensye personalu technicznego, asekuracyę budynków i inwentarza, podatki i należytość za oświetlenie elektryczne) uiszczał w ten sposób, że z dochodów każdego przedstawienia, nie wyłączając koncertów (wyjąwszy przedstawienia popołudniowe i bezpłatne) przez cały sezon każdego roku od d. 1 marca 1903 r. do końca dzierżawy wypłacać będzie na poczet tych należytości przy zamknięciu kasy przedstawienia do rąk wskazanej osoby po 120 koron, bez względu na wysokość dochodu kasy. Po upływie każdego miesiąca zarządzonem będzie obliczenie, a o ile obliczona należytość miesięczna nie została jeszcze codziennemi opłatami pokryta, powinien dzierżawca teatru ewentualny niedobór pokryć w 3 dniach po doręczonym mu rachunku. W razie niedotrzymania tych warunków zostanie kontrakt z dzierżawcą rozwiązany.

Uchwalono potem 2 rezolucye r. m. Frühlinga: 1) aby gmina m. Krakowa wykonywała kontrolę ksiąg teatralnych — i 2) aby ustanowić referenta, któryby opracował statut kasy emerytalnej artystów i projekt odnośny przedłożył sekcyi prawniczej i komisyi teatralnej.

R. m. **Daszyński** wobec tego, że uchwalono stały opust, a nie jednorazową subwencyę, zmienia swój, poprzednio zgłoszony wniosek, w ten sposób, **że połowę udzielonego sobie opustu składać ma p. Kotarbiński do kasy emerytalnej**. — **Uchwalono**. (Oklaski).

Tak na razie załatwiono kwestyę teatralną w Krakowie.

Kronika.

Kraków, 20 marca.

Na budowę pomnika T. Kościuszki w Krakowie złożył w Administracyi „Nowej Reformy“ p. Julian Zieliński z Liszek 17 koron.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie od 6 lutego do 18 marca b. r. wpłynęły następujące datki: Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Kosowie koron 60, inż. Chrząszczewski 20, Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ w Stanisławowie 40, przez pośrednictwo Redakcyi „Nowej Reformy“ 201·64, ks. kan. Łazarski 4·20, prof. Pieniążek 20, prof. Browicz 5, dr Surzycki 20, pani Zaorska 12·60, od „Sokoła“ z Limanowej 22, Pruszyński 22, Koło „Szkoły ludowej“ w Krośnie (wpisowe) 2, razem koron 429·44.

O. **Bujwid**, Kraków, ul. Kolejowa 3.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 2 dodatku powieściowego pod tyt. „Szpieg“ Bolesławity.

Wiec ogólno akademicki w Krakowie. W sprawie przystąpienia do związku „Ogniwa“, towarzystwa kształcącej się młodzieży austryackiej, odbył się wczoraj wiec, na którym wiele mówiono przeciw przystąpieniu do tego związku. Wielu mowców zauważyło, że wobec licznych kółek, istniejących w uniwersytecie tutejszym, zbyteczne są wszelkie inne stowarzyszenia, a w szczególności niemające podkładu narodowego. Zjazd przystępujących do związku ma się odbyć we Lwowie 5 kwietnia. Przystąpienie do „Ogniwa“ mimo to większością głosów uchwalono. Pewną niespodzianką i to niemiłą dla wiecujących akademików było **rozwiązanie wiecu** przez reprezentanta senatu, prof. Zolla (iun.). Powodem tego kroku wniosek p. Syruczka, który pragnął, aby poruszono i inne kwestye, nietylko te, które dotyczą przystąpienia do „Ogniwa“. Prof. Zoll wobec tego oświadczył, że ma zlecenie rozwiązania wiecu na wypadek omawiania spraw, nie objętych programem.

Zarząd „Koła artystek polskich“ zawiadamia swych członków, że termin konkursu na afisze odczytowe przedłużony zostaje do 15 kwietnia br.

Z uniwersytetu. P. Leon Bursztyn, kandydat adwokacki, rodem ze Sokala w Galicyi, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Nagły zgon. Józef Tułasiewicz, emerytowany profesor gimnazyum św. Jacka, umarł wczoraj nagle w Krakowie. W chwili, gdy gościł znajomych na imieninach swoich u siebie, zasłabł i padł na krzesło bez życia. Liczył lat 69.

Chór męski Towarzystwa muzycznego wystąpi we wtorek d. 24 b. m. w koncercie w sali „Sokoła“. Na program złożą się tesame kompozycye, w których miał chór takie rzetelne powodzenie w Warszawie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W jutrzejszej premierze Kaweckiego „Dramat Kaliny“ rolę tytułową, jako jedną z najznakomitszych swoich kreacyj, odegra p. Kamiński. Inne role wykonają panie: Mrozowska, Wójcicka, Walewska, Senowska i pp. Zelworowicz, Walewski, Jednowski, Przybyłowicz, Szczurkiewicz i Wysocki.

Z kliniki chirurgicznej prof. Kadera (ulica Kopernika, L. 40) komunikują nam, że oddział ortopedyczny z powodu napływu chorych, odtąd przyjmować będzie zgłaszających się 2 razy tygodniowo, we wtorki i piątki.

Z teatru przy ulicy Krowoderskiej. „Wieczór śmiechu“ o bardzo urozmaiconym programie zgromadził wczoraj w teatrze ludowym liczną publiczność. Atrakcyą wieczoru był zamieszczony na pierwszym punkcie programu „Kawaler marcowy“ Blizińskiego, w którym debiutowała (w roli Pawłowej) młoda adeptka sceny, p. Zofia Tetmajerówna z Warszwy. Debiut należał do zupełnie udałych. W grze kandydatki przebijał znaczny temperament sceniczny, ruchy może nadto śmiałe i widoczny rozmach, znamionowały pewne obycie się ze sceną i talent, który wymaga umiejętnego pokierowania i właściwego użycia, ale którego błyski mogą być dobrą na przyszłość zapowiedzią. Doskonałym partnerem w roli Ignacego był p. Olszański. Oklaskiwano również zasłużenie staranną grę pani Sieniawskiej i p. Kazickiego. Wieczoru dopełniły śpiewy, monologi i tańce. Na sobotę zapowiada repertoar teatrzyku „Rinaldo-Rinaldiniego“ (!).

Włamywacze. Po zapakowaniu do aresztów szajki włamywaczy, która na bruku krakowskim tak srodze w zeszłych miesiącach grasowała, wyrosła nagle, jak z pod ziemi druga szajka, która z niemniejszą śmiałością zaczęła się dopuszczać włamań w Krakowie. Ale policya odrazu, nie czekając powtórzenia się sensacyjnych włamań, przedsięwzięła ostrożności, rezultatem których było uwięzienie onegdaj kilku podejrzanych osobników, z niejakim Stanisławem Latkiem na czele. U Latki i jego towarzyszy przy rewizyi znaleziono bardzo wiele towarów i materyj, różnych jakości i przeznaczeń, które, jak stwierdzono, pochodzą z poprzednich kradzieży.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Rzeszów: Sobota 21 bm. o godz. 8 wieczór w sali „Sokoła“ „Podróż w wszechświat na promieniu światła“ (z obrazami świetlnemi). Gorlice: Niedziela 22 b. m. o godz. 5 po południu w sali „Sokoła“ „Z cudów techniki współczesnej“ (z obrazami świetlnemi). Prelegent Libański.

W gimnazyum ruskiem w Kołomyi z polecenia kraj. Rady szkolnej klasa czwarta została rozwiązaną. Poszło o jakiegoś studenta Nykoluka, moskalofila, który miał denuncyować swoich kolegów przed profesorami; Nykolukowi niegodność takiego postępowania wytknęli koledzy, a on poszedł na skargę do znanego moskalofila kołomyjskiego Dudykiewicza, który odniósł się do Rady szkolnej. Rada szkolna wdrożyła śledztwo, które wydało smutny rezultat dla Nykoluka. Nietylko bowiem wcale nie potwierdziło prawdziwości jego denuncyacyi, ale nadto wykazało niemoralne jego postępowanie, za co konferencya uchwaliła wykluczyć go ze wszystkich gimnazyów w Galicyi. Takim wynikiem śledztwa Rada szkolna krajowa jednak nie zadowolniła się i poleciła rozwiązać klasę IV i zarządzić nowe wpisy. Klasę istotnie rozwiązano, a przy wpisach naturalnie zgłaszający się uczniowie zostaną odpowiednio „przesortowani“.

Pożar. W Bohorodczanach wybuchł wczoraj wielki pożar. Spłonęło 16 domów. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Sankcya ustawy. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, zezwalającą gminie Radomyśl na pobór dodatków gminnych od spirytualiów i innych napojów.

Zmarli.
W Warszawie umarł znany lekarz dr Jan Kahl.

Ze świata.

Strejk studentów w Warszawie. Wczoraj podaliśmy wiadomość o strejku studentów uniwersytetu warszawskiego. — Dziś możemy dodać kilka szczegółów, wyjaśniających tę sprawę, jakie otrzymaliśmy z Warszawy. Oddawna już poruszoną była kwestya **sądów** uniwersyteckich. Studenci domagają się, aby ich sądziła władza uniwersytecka — a nie policya. Że zaś obecnie wystąpiono z tą kwestyą, przyczyną tego było znane aresztowanie dwóch studentów za demonstracye przeciw teatrowi niemieckiemu. Tuż po tym wypadku zwołano wiec, który w nieco odmiennej odbywa się formie, niż u nas. Studenci, podzieleni na grupy, zbierają się w mieszkaniach prywatnych swoich kolegów, i wybrawszy z pośród siebie pełnomocnika, wysyłają go na wiec, na którym jest zwykle kilkunastu tylko członków. Tam zapada uchwała, którą następnie każdy delegat swoim kolegom komunikuje. Obecnie uchwalono **strejkować**, choćby zamknięto uniwersytet, aż **do chwili wywalczenia sobie sądów uniwersyteckich**. Uchwalono również zbierać się, pod pozorem słuchania wykładów, w salach uniwersytetu, celem dalszego obradowania. Widziano już dwakroć, jak wojsko z bronią w ręku oblegało gmach uniwersytetu i politechniki podczas gdy studenci zaczęli się tłumnie zbierać do sal wykładowych. Pozwolono uchylić się od strejku medykom, kończącym uniwersytet, bo w razie strejku nie przypuszczonoby ich do ostatecznych rygorozów. Do strejku przystąpili nawet syoniści, którzy się za Polaków wcale nie uważają — jak również i Rosyanie.

Z Warszawy. Wczoraj toczyła się przed sądem głośna sprawa Zionca, b. profesora uniwersytetu warszawskiego, oskarżonego o zgwałcenie swej pacyentki, Koźlińskiej. Raz sąd niecnego profesora od odpowiedzialności uwolnił. Ponieważ Koźlińska umarła, przeto wczoraj oskarżenie popierali spadkobiercy. Sprawę odroczono.

Sprawa „Nadieżdy“. Przez dwa tygodnie toczyła się przed sądem w Łodzi sprawa zawikłana, której osnowa była następująca: W r. 1900 pożar zniszczył skład towarów agencyi Tow. „Nadieżdy“, wskutek czego właściciele, Wizel i tow., wystąpili do towarzystwa z żądaniem wynagrodzenia strat. Koszta zlikwidowano i miano wypłacić, gdy pokazało się, że kwity ubezpieczeniowe na towary zostały pofałszowane i temsamem pretensya Wizla i tow. była nieuzasadnioną. Pomagali w tem fałszerstwie niektórzy urzędnicy „Nadieżdy“ i większa liczba towarzyszy Wizla. O oszustwo toczyła się więc sprawa w Łodzi, a wczoraj w południe zapadł wyrok... uniewinniający wszystkich oskarżonych. Wyrok wywołał wśród zebranej publiczności wielką sensacyę. Głównemu obrońcy, adwokatowi z Petersburga Gruzenbergowi chciano wyprzęgnąć konie (!).

Kara za imię Bogumił. Przed sądem w Inowrocławiu w Poznańskiem stawał w tych dniach 74-letni gospodarz Wagner ze wsi Jaksice, oskarżony o to, że w podaniu, wysłanem do landrata inowrocławskiego w sprawie renty inwalidzkiej, podpisał swoje imię „**Bogumił**“ zamiast „Gottlieb“. Przesłuchiwany jako świadek komisarz obwodowy Strohschein zeznawał, że oskarżonemu kilkakrotnie zwrócono uwagę na to, iż winien swoje imię podpisywać „Gottlieb“. Oskarżony oświadczył, że od czasu, kiedy przyjął wyznanie katolickie, podpisuje swoje imię „Bogumił“ i przedłożył odnośne świadectwo kościelne, w którem tak jego imię napisano. Oskarżony urodził się w r. 1828 i przy chrzcie ewangielickim otrzymał imiona: „Johann Gottlieb“. Sąd skazał go za używanie „fałszywego“ imienia na 140 mk. kary, względnie 40 dni aresztu.

Były burmistrz poznański Witting a kresy wschodnie. P. Wittingowi, byłej „głowie“ miasta Poznania, ofiarowali Niemcy kandydaturę do sejmu pruskiego w miejsce dotychczasowego posła na po-

wiat inowrocławski, p. Seera. P. Witting nie przyjął jej jednakże, a w piśmie, wystosowanem do burmistrza inowrocławskiego, podaje jako powód „brak koniecznych warunków dla pomyślnego działania politycznego w interesie kresów wschodnich wobec istniejących stosunków“.

Słynny defraudant Tauber, który jako agent dla komisowej sprzedaży drogich kamieni w Wiedniu, ulotnił się po dokonaniu licznych malwersacyj, zatarł tak dobrze ślady swojej ucieczki, że policya nie mogła dotychczas stwierdzić, dokąd zgrabny ten oszust mógł się udać. Obecnie sąd krajowy w Wiedniu ogłosił konkurs do „majątku“ Taubera i wyznaczył trzy terminy, z których pierwszy przypada na dzień 1 kwietnia — „prima aprilis“. Wczoraj w Moedlingu rozeszła się wiadomość, że Taubera ujęła policya, ale okazało się, że był to jakiś, Bogu ducha winien podróżny, który tak spieszył do pociągu, że zapomniał zapłacić za jazdę fiakrowi, który zawezwał policyanta na pomoc.

Gromadny strejk. W Preszowie na Węgrzech przygotowują kwalifikowani robotnicy gromadny strejk, chcąc w ten sposób uzyskać lepsze wynagrodzenie za pracę. Robotnicy budowlani urządzili tam pochód demonstracyjny, a gdy zatrzymali się przed ratuszem, komisya taryfowa, z ich łona wybrana, udała się do magistratu i przedłożyła burmistrzowi żądania robotników budowlanych. Tosamo uczynili czeladnicy stolarscy, a czeladnicy szewscy, piekarscy i krawieccy zwołali zgromadzenia, celem naradzenia się nad sprawą uzyskania lepszej płacy. Robotnicy z miejskiej gazowni i z przedsiębiorstwa robót wodnych przyłączyli się do tego ruchu.

Za wiele polityki. Żona byłego prezydenta gabinetu francuskiego p. Waldeck-Rousseau musiała się w Paryżu poddać ciężkiej operacyi, którą lekarze wykonali z jak najlepszym skutkiem. Chora dla przeprowadzenia operacyi udała się do zakładu leczniczego, stojącego pod zarządem zakonnic, a mianowicie sióstr „Augustines du Sacré Coeur de Marie“. Z tego powodu prasa klerykalna zaczęła się rozpisywać obszernie na temat, że żona ministra, który stworzył ustawę przeciwko klasztorom, dla ratowania zdrowia udała się pod opiekę zakonnic. Kongregacya wspomnianych zakonnic posiada już oddawna, gdyż od r. 1858, autoryzacyę państwową, a założoną została w r. 1677. Zakład siostr „Augustines du Sacré Coeur“ jest wzorowo urządzony i służy tylko dla zabiegów operacyjnych. Leczyła się w nim pani Récamier, ks. Matylda Bonaparte, kilka infantek hiszpańskich i t. p.

Fałszerstwa w Louvrze. Donoszą z Paryża, że dalsze śledztwo w sprawie fałszerstw w Louvrze wykryło, że fałszywą jest także kolekcya Stierera, a mianowicie wszelkie obrazy i przedmioty sztuki zostały podrobione. Cała sprawa fałszerstw przybiera wielkie rozmiary. Wczoraj policya dokonała 17 rewizyj u podejrzanych osób. Odkryto fabrykę mumij egipskich.

Zakatarzony.

(W salonach p. X. rozmawiają o pojedynku).

— Ależ dla jakich właściwie powodów pojedynkowali się nasi znajomi?

— Dlatego, że Michał kichnął.

— Co? wszak to nie jest powód do pojedynku.

— To prawda, ale Michał kichnął tak głośno w buduarze p. Amelii, że jej mąż obudził się wskutek tego.

Mianowania. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował lekarzy powiatowych: dra Wincentego Nycza i dra Zenona Friedmana starszymi lekarzami powiatowymi.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Dramat Kaliny“, trzy akty z prozy życia, Z. Kaweckiego (występ Kamińskiego).

W niedzielę po południu: „Wicek i Wacek“; wieczorem: „Dramat Kaliny“ (występ Kamińskiego).

Z kalendarza. W sobotę 21 marca: Benedykta op. i Filemona op.; w niedzielę 22 marca: Katarzyny; w poniedziałek 23 marca: Wiktoryana i Pelagii mm

Wschód słońca 21 marca o godzinie 5 minut 45; zachód o godzinie 5 minut 48, długość dnia godzin 12 minut 3.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19-go marca pochmurnie; termometr doszedł od + 0·6 do + 7·0 C.

Barometr szedł w górę.

Dnia 20 marca o godzinie 7 stan barometru 753·9 mm., termometru + 1·0 C.

Wiatr zachodni.

Mianowania w szkolnictwie.

Lwów, 20 marca.

(Telefonem).

Minister oświaty nadał Faustynie Madeyskiej, nauczycielce w Samborze tytuł dyrektorki.

Rada szk. kraj. zamianowała w szkołach ludowych: M. Tyszkowską naucz. w Kamionce Strumiłowej; W. Władykę n. w Korczynie; K. Łabęcką n. w Buczaczu; W. Miarkowską n. kier., E. Guratowską i K. Filińską nauczycielkami w Buczaczu; H. Schattankównę n. w Szczakowej „na Piasku“. Nauczycielami kier. szkół 2 klasowych: W. Freindorfa w Oleszycach Starych; W. Wolskiego w Sosolówce. N. szkół 2 klasowych: M. Szablowską w Ciężkowicach; M. Płachcińską w Peremiłowie. N. szkół 1-klasowych: M. Jaciowa w Mołodyłowie; A. Pańkowowa w Kłodzienku.

Przeniosła: St. Mendyka z Gruszowa do Radoczy; J. Sauszekową z Zielonej do Pyszkowiec.

Przeniosła w stan spoczynku: Eleonorę Kuntzównę, nauczycielkę szkoły żeńskiej im. Piramowicza w Krakowie; K. Puchałę w Kosinie; K. Zimnalową w Andrychowie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Trzeci z rzędu gościnny występ p. Kamińskiego przyniósł nam wznowienie „Fausta“, który od czasu nieodżałowanego ustąpienia ze sceny naszej tego artysty, niemal całkowicie zeszedł z repertuaru. Kreacya „Mefista“ nazbyt utrwaliła się w pamięci publiczności, aby zachodziła potrzeba podnoszenia na tem miejscu poszczególnych momentów gry p. Kamińskiego. Można tylko zaznaczyć, że na wczorajszem przedstawieniu całość zyskała na pogłębieniu myślowem, na wyrazistej refleksyi, a umiejętnie zastosowane ruchy na plastyce i finezyi i w pełni konturów dojrzała do poziomu klasycznego popisu, jaki wobec ubóstwa jej rysów scenicznych, może być udziałem tylko pierwszorzędnego talentu.

W roli Małgorzaty wystąpiła po raz pierwszy p. Wysocka, której przypadł obecnie w spadku cały repertoar po pp. Siemaszkowej i Przybyłkównie. W tej trudnej i kłopotliwej sytuacyi trudno wymagać, aby pewna część ról nie leżących w zakresie tej utalentowanej artystki mogła stać na wysokości zadania. Nie jej to winą, ale systemu, jaki na szkodę artystycznego poziomu sceny się zakorzenił. Że zaś pod tym względem nie rozwija dyrekcya czujnego oka, aby pozyskać siły wybitne, gdy się ku temu zdarza sposobność, dowodem, że świeżo teatr lwowski obfitujący w nadmiar personalu kobiecego, pozyskał utalentowaną artystkę sceny warszawskiej p. Rutkowską, której pozyskanie dla Krakowa nie nastręczało podobno zbyt wielkich trudności.

Na wczorajszem przedstawieniu „Fausta“ teatr był zapełniony, a sympatyczny gość był, jak zawsze, przedmiotem gorących owacyj.

— **Konkurs na kościół św. Elżbiety.** Dnia 17 bm. rozstrzygnięto we Lwowie głośny konkurs na plan kościoła św. Elżbiety, mającego stanąć na placu Solarni. Wynik tego konkursu wywołał zarówno w kraju całym, a w szczególności w szerokich kołach miłośników sztuki i zabytków, oraz w sferach techników krakowskich wielkie zadowolenie, gdyż laureatami konkursu tego zostali wybitni i zasłużeni Krakowianie, których opinia publiczna wskazywała słusznie jako najbardziej powołanych do rozwiązania tego zaszczytnego zadania.

Jak już onegdaj donieśliśmy, z 19 nadesłanych prac sąd konkursowy wynagrodził trzy projekta, a uznając równorzędność dwóch pierwszych, zrównał pierwszą i drugą nagrodę, wynoszącą po 4000 i 3000 koron na dwie równorzędne pierwsze nagrody po 3500 koron i przyznał jednę z nich p. Teodorowi Talowskiemu, drugą p. Sławomirowi Odrzywolskiemu. Trzecią nagrodę w kwocie 2000 koron przyznano projektowi, którego autorami są pp. Teodor Stryjeński i Franciszek Mączyński. W ten więc sposób Kraków odniósł na lwowskim konkursie walne i decydujące zwycięstwo.

Sąd konkursowy uchwalił nadto zakupić za zgodą autorów projekt: 1) „Kyrye Eleyson“, 2) „Wiara“ (II) (budowa centralna o ośmiokątnej kopule), 3) „Ars“. Postanowiono wezwać dziennikami autorów do oświadczenia, czy godzą się na zakupienie projektów, poczem dopiero nastąpi otwarcie ich kopert. W najbliższych dniach otwartą będzie publiczna wystawa wszystkich prac konkursowych w auli politechniki.

Powyższy wynik konkursu, którego przebieg kraj cały śledził z tak gorączkowem zaciekawieniem, obudził powszechne zadowolenie nietylko ze względu na wyłączny udział polskich architektów, ale także z uwagi na wysoką artystyczną wartość nagrodzonych projektów.

Projekt prof. Talowskiego utrzymany jest w stylu gotyckim z przymieszką angielszczyzny. Jest to projekt na kościół dwu lub trzy wieżowy, trójnawowy. Odznacza się przewagą piękna na zewnątrz z charakterystycznym krucyfiksem nad wejściem.

Projekt prof. Odrzywolskiego utrzymany jest w stylu przejściowo romańskim. Cechą jego jest silne ułożenie rzutu i imponujące powagą i stylowym charakterem linie architektoniczne.

Projekt pp. Stryjeńskiego i Mączyńskiego imponuje kompozycyą i oryginalnością. Styl jego jest romański, zatrącający wpływami wschodniemi.

Komitet ściślejszy odbędzie w sobotę o godz. 4 po południu posiedzenie, na którem zadecyduje o wyborze projektu do budowy i o dalszej akcyi.

Cała prasa lwowska z rzadką jednozgodnością powitała wynik konkursu, w którego sądzie zasiadały największe nasze powagi ze wszystkich trzech zaborów, a w ich liczbie znakomity architekt warszawski, twórca najświetniejszego pomnika polskiej architektury kościelnej, jakim jest kościół Zbawiciela na Pradze, p. Józef Dziekoński.

Dla Krakowa wynik ten jest tem radośniejszym, że zaszczytne odznaczenie spotyka zasłużonego odnowiciela katedry na Wawelu, prof. Sławomira Odrzywolskiego, który ogromem pracy i talentu, jaki włożył w umiłowane dzieło swego życia: restauracyę katedry Wawelskiej, prowadzoną wśród ciężkich walk i przeciwności z różnemi krzyżującemi się prądami, zdobył sobie nie mały tytuł do powszechnego uznania i wdzięczności.

— **Arcydzieła polskich i obcych pisarzy. Tom 17.** Juliusz Słowacki: „Trzy poemata“ („Ojciec zadżumionych“, „W Szwajcaryi“, „Wacław“) dla użytku szkolnego opracował dr Piotr Chmielowski. Brody 1903.

Szczęśliwą myśl powzięła księgarnia F. Westa w Brodach, podejmując wydawnictwo Biblioteki arcydzieł polskich i obcych, tych mianowicie, które bywają przedmiotem lektury w wyższych klasach szkół średnich. Pożyteczne przedsięwzięcie było wyrazem potrzeby dania młodzieży w rękę oczyszczonego tekstu klasycznych utworów i odpowiedniego literackiego komentarza, objaśniającego genezę dzieła, jego treść i rozbiór krytyczny, oparty na wyzyskaniu całej literatury naukowej. Dotychczasowy poczet szesnastu utworów pomnaża obecnie wydanie „Trzech poematów“ Słowackiego. W komentarzu literackim, poprzedzającym tekst, podaje dr Chmielowski w zwięzłym szkicu wszystko, co ma związek z genezą tych pereł naszej literatury i objaśnić może ich znaczenie piękności. Z właściwą sobie ścisłością krytyczną ustala znakomity krytyk datę ich powstania, objaśnia wpływy, jakim Słowacki ulegał podczas ich pisania, i cytuje analizy krytyczne najwybitniejszych estetyków. W takiem oświetleniu i po takiem przygotowaniu młodzież istotnie odnieść może rzetelną korzyść z lektury. „Biblioteczka arcydzieł“, której opracowanie firma wydawnicza powierza znanym pracownikom literatury, uwzględniając zakres ich specyalności, powinna znaleść jak najszersze rozpowszechnienie.

— **„Pod Żyrzynem“.** Obrazek z czasów ostatniego powstania przez T. Zubrzyckiego. Stanisławów 1903. Szkic powyższy opowiada w barwnych, gorącem uczuciem patryotycznem przepojonych słowach epizod z bitwy pod Żyrzynem w 1863 roku i wyprowadza na widownię postaci dowódców naszych generała Kruka i Krzysińskiego, a bohaterami opowiadania czyni dwóch żydów, ojca i syna, którzy życie swe niosą w ofierze dla sprawy narodowej i giną bohaterską śmiercią męczenników. Opowiadanie powyższe jest pierwszym tomikiem zamierzonego w Stanisławowie wydawnictwa peryodycznego p. t. „Biblioteka powieści i nowel pisanych na tle powstań narodowych“.

— **Nowe książki:**

„Pod Żyrzynem“. Obrazek z czasów ostatniego powstania — przez T. Zubrzyckiego. Stanisławów 1903. (Biblioteka powieści i nowel pisanych na tle powstań narodowych).

Konopnicka M.: Poezye w nowym układzie. Tomik III i IV. Warszawa 1903. Nakł. Gebethnera i Wolffa.

E. Orzeszkowa: „Anastazya“. Powieść. 1903. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Dział ekonomiczny.

Giełda i kolej północna. Uchwały komisyi kolejowej spowodowały na wczorajszej giełdzie znaczne obroty w akcyach trasnportowych. Najbardziej w górę poszły akcye kolei północnej bo o 55 koron na sztuce.

Fabryki przetworów chemicznych. Z Wiednia donoszą:

Wczoraj przed południem odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie („Actiengesellschaft für chemische Industrie“), które zostało zaprotokołowane także i po polsku, jako „Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego“. Towarzystwo to wykupiło kapitałem 14 milionów koron 19 największych fabryk przetworów chemicznych w Austryi, między temi znaną fabrykę kleju i mączki kościanej pod firmą Steinberg & Fränkel w Krakowie, oraz zawarło układy z fabryką J. Wanga we Lwowie. Gdy część zakupionych fabryk zostanie z powodu hyperprodukcyi zwiniętą, ma zostać fabryka w Krakowie w trójnasób powiększona i zatrudniać będzie, jak dotąd, personal urzędniczy i robotniczy wyłącznie krajowy. Do rady nazorczej wybrany z Galicyi p. Adolf Blumenfeld z Krakowa.

Wiedeń, 20 marca. Pszenica na wiosnę 7·48 do 7·49. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.92 do 6·93. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·29 do 6·30. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—.

Usposobienie: Owies silnie, reszta spokojnie; pochm.

Budapeszt, 18 marca. Pszenica na kwiecień 7·49 do 7·50. Pszenica na maj 7·38 do 7·39. Pszenica na październik 7·42 do 7·43. Żyto na kwiecień 6·67 do 6·68. Żyto na październik 6·40 do 6·41. Owies na kwiecień 6·02 do 6·03. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 6·16 do 6·17. Kukurydza na lipiec 6·22 do 6·23. Rzepak na sierpień 11·80 do 11·90

Oferty mierne, chęć kupna silniejsza, usposobienie lepsze, pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 marca.

Sprawa teatralna we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. Lwowa miało przyjść pod obrady sprawozdanie miejskiej komisyi teatralnej. Ponieważ jednak w sprawozdaniu tem mieszczą się wnioski natury finansowej, — co do odnowić się mającego na nowo kontraktu z dyrektorem Pawlikowskim, przeto r. Bardasz postawił wniosek, aby sprawozdanie to wraz z wnioskami odesłać jeszcze do komisyi finansowej i do magistratu, celem wydania jej opinii.

Wniosek ten uchwalono prawie jednogłośnie. Ponieważ według kontraktu, zawartego z dyr. Pawlikowskim, termin wypowiedzenia kontraktu obecnie obowiązującego, upływa z d. 1 kwietnia, a nie można się spodziewać, aby tak komisya finansowa, jak i magistrat, oraz komisya elektryczna i wodociągowa, załatwiły się z dyskusyą nad tą sprawą do 1 kwietnia, przeto na wniosek prof. Gryzieckiego uchwalono prosić dyr. teatru Pawlikowskiego, aby termin ten odroczył do 1 maja br.

W sprawie zwołania Sejmu. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta przed przystąpieniem do porządku dziennego uchwalono, postawiony przez szerszy ogół radnych, wniosek, w którym Rada wyraża przekonanie, że zwołanie Sejmu zaraz po świętach Wielkanocnych na dłuższą sesyę wiosenną jest niezbędnem i wypowiada nadzieję, że wszystkie czynniki rządowe i autonomiczne, do których to należy, poczynią odpowiednie kroki, aby położyć raz koniec obecnemu stanowi rzeczy, zagrażającemu istniejącym prawom i najżywotniejszym interesom kraju. Rada m. wzywa swe prezydyum, aby o tej uchwale w drodze właściwej zawiadomiło rząd i Koło polskie w Wiedniu.

Metropolita ks. Szeptycki wyjechał wczoraj dla poratowania zdrowia do Nerwi.

Odczyt. W Kole literackiem we Lwowie p. Zygmunt Sarnecki wygłosił odczyt p. t. „Don Juan a Markiz Priola“.

„Sokół“ lwowski. Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek 30 b. m. o godzinie 8 wieczór w górnej sali „Sokoła“, a w razie braku wymaganego statutem kompletu we środę 1 kwietnia o godzinie 7 wieczór w wielkiej sali „Sokoła“. Na porządku dziennym sprawozdania i wybory.

P. Edmund Naganowski, znany dobrze ogółowi polskiemu pisarz, po 28 latach pobytu w Londynie, osiada na stałe we Lwowie i w tych dniach obejmuje redakcyę „Przedświtu“.

Rada nadzorcza Tow. wzaj. pom. urzędników prywatnych rozpoczęła wczoraj obrady we Lwowie pod przewodnictwem prezesa hr. Zdzisława Tarnowskiego. Sprawozdanie wydziału centralnego przyjęto do wiadomości, poczem uchwalono następujący wniosek: Ponieważ fundusz pogrzebowy zeszłoroczny został zupełnie wyczerpany w gotówce i w przyszłości fundusz ten nie wystarczy na pokrycie ryczałtów pogrzebowych, przeto wzywa się zarząd centralny, aby w roku przyszłym przedstawił odpowiednie w tej sprawie wnioski. Z kolei wybrano 4 komisye: stypendyjną, petycyjną, administracyjną i rachunkową, poczem rozdzielono między nie rozmaite petycye, rekursy, wnioski itd. i posiedzenie jawne odroczono do soboty rano.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Tosca“, opera Pucciniego.

W niedzielę po południu: „Wolny strzelec“, opera Webera; wieczór: „Słodka dziewczyna“ Reinharita.

(Telefonem 20 marca).

Lwów. P. Tadeusz Langie wniósł wczoraj rezygnacyę z posady dyrektora dóbr fundacyi hr. Skarbka

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 20 marca.

Monachium. „Münch. Neueste Nachrichten“ zaprzeczają, jakoby ks. Ludwika toskańska ciężko zachorowała w Lindau.

Deputacye.

Wiedeń. Bawi tu deputacya zachodnio-galicyjskich hodowców ryb z pp. Wincentym Frühlingem i Karolem Hemplem na czele, i stara się pozyskać posłów i sfery rządowe dla złożonej w biurze parlamentu petycyi. W tej petycyi żądają galicyjscy hodowcy ryb podwyższenia cła na ryby z Rosyi i Rumunii w nowej taryfie cłowej z 20 na 40 lub 50 K. — Równocześnie zwracają się do rządu z prośbą, ażeby przy układach traktatowych z Niemcami postarał się o zniżenie cła niemieckiego na ryby austryackie, podwyższonego w nowej niemieckiej taryfie cłowej na 15 marek. Petenci zapewniają, że wobec tak wysokiego cła niemieckiego cło austryackie na ryby rosyjskie i rumuńskie, ustanowione tylko na 20 K ze względu na Węgry, nie wystarczy i że wskutek tego czeka galicyjskich hodowców ryb i właścicieli stawów zupełna ruina.

Wiedeń. Przybyła tu deputacya sztygarów górniczych z kopalni soli w Kałuszu, Drohobyczu, Wieliczce, która stara się o polepszenie bytu tych sztygarów, którzy ukończyli szkołę górniczą.

Zaburzenia w Budapeszcie.

Budapeszt. Demonstracye studenckie powtórzyły się dziś o godzinie 10 przed południem. Studenci, zebrani w liczbie około 1000, wysłali deputacyę do rektora, ażeby dzisiaj, jako w dziesiątą rocznicę śmierci Ludwika Kossutha, odwołał wszelkie wykłady, a nadto wywiesić kazał czarną chorągiew. Gdy rektor wzbraniał się spełnić te żądania, studenci wtargnęli do gmachu uniwersytetu i usiłowali chorągiew czarną zatknąć na balkonie. Wówczas rektor wobec drugiej deputacyi oświadczył, że wykłady odwoła i sam chorągiew wywiesić każe. Studenci opuścili wówczas gmach uniwersytetu i wyruszyli przed kasyno narodowe, w którem wybili kamieniami okna. Tu przyszło między nimi a policyą do starcia, w którem jeden z inspektorów policyjnych raniony został kamieniem pod oko. Gdy wreszcie studenci usiłowali demonstrować także przed parlamentem, policyi powiodło się zmusić ich do odwrotu i rozpędzić.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń. Z doliny rzeki Mürz donoszą, że w całym Semmeringu i okolicy odczuto trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył głuchy huk podziemny. — Mianowicie w miejscowościach Mürzzuschlag i Langewang było trzęsienie bardzo silne.

Rewolucya w Macedonii.

Saloniki. Podróżni, którzy przybyli tu z Monastyru, opowiadają, że położenie jest tam nadzwyczaj groźne. We wtorek zamordowano tam w jasny dzień dwóch Macedończyków, którzy wzbraniali się przystąpić do powstańców i zapłacić nałożoną na nich kontrybucyę. Z powodu tego kupcy greccy, na których władze powstańcze również nałożyły wysoki podatek, pozamykali swe sklepy i domy i obawiają się wyjść na ulicę. Nietylko zresztą w Monastyrze, lecz wogóle we wszystkich wilajetach macedońskich są na porządku dziennym tego rodzaju polityczne mordy i egzekucye. Naczelnicy rządu Ferid-pasza i Alim Riga-pasza postanowili z powodu tego ogłosić stan wyjątkowy.

Cholera.

Konstantynopol. W Damaszku zaszło znowu kilka wypadków cholery.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej zabierali głos w rozprawach nad ugodą: Stein, Pfafinger i Kaftan, poczem dalsze obrady odroczono na dzisiaj.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano wniosek Haucka w sprawie zaprowadzenia monopolu naftowego, węglowego i elektrycznego.

Rozprawa nad ugodą.

Z porządku dziennego obradowano w dalszym ciągu nad przedłożeniem o ugodzie z Węgrami. Przemawiali: Mettall, Biankini.

Dalszego sprawozdania z Rady państwa nie raczyło zakomunikować nam Biuro korespondencyjne we właściwym terminie, od którego dotrzymywania Biuro od dłuższego już czasu czuje się wogóle zwolnionem.

Wiedeń. Pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych skończy się zapewne dzisiaj, lecz posiedzenie Izby przeciągnie się niezawodnie do godziny 10. — W tej chwili skończył swoją mowę poseł Głąbiński. Sprawiła ona wielkie wrażenie. Mowcy z wielu stron winszowano sukcesu.

Wiedeń. Poseł Forzt złożyć ma niebawem mandat do parlamentu.

Sprawdzanie wyborów.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej w dalszym ciągu toczyły się rozprawy nad wyborem posła Wojtygi. Na wniosek pp. Gizowskiego, Ofnera, Schueckera i Królikowskiego, uchwalono zarządzić dalsze dochodzenie z powodu kilku niezupełnie wyjaśnionych faktów w sprawie tego wyboru. Na wniosek p. Voglera uchwalono zażądać przedłożenia jednego aktu karnego.

Wybór ks. Własowskiego uznano za ważny, bo ścisłe dochodzenia wykazały, że żadna z podpisanych na proteście osób nie jest dokładnie podpisaną i nikt nie upoważnił podpisanych do wnoszenia protestu, że więc ważnego protestu właściwie nie ma.

Weryfikacyę wyboru posła Seitza ze względu na bardzo obszerne sprawozdanie odroczono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 20 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3·48

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 690·75 Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 752·—. Akcye Anglobanku 275·50 Akcye Unionbanku 541 —. Akcye Länderbanku 411·75. Akcye Bankvereinu 496·50. Akcye Bodencredit 955 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 695·— Akcye kolei południowej 50·25 Akcye N. Tramwaye lit. A — Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 453·50 Akcye kolei Północnej 5540 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 3·5·50 Akcye Rima Muranyi 487·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1650 Akcye fabryki broni —·— Akcye tureckie tytoniowe 350 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·40. Renta majowa 100·70 Austryacka renta koronowa 101·05 Węgierska renta koronowa 99·45 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·90 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·75. 4% Listy Banku hipotecznego 97·80 4½% Listy Banku hipotecznego 101·75 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·70 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·75. Losy tureckie 120 — Marki 117·07 Ruble 253·25

Usposobienie dla braku podniety bez ochoty, tylko renty silne.

Cukier 22·75 (spokojny), spirytus 38·50 (niezmieniony), nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 marca 1903 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	25	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	25	112	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	97	25	98	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102	—	103	—
4% „ „ „ „	98	75	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41 letnie	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ „ 56 letnie	97	50	98	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	50	100	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	25	100	25
4% „ miasta Lwowa	95	75	96	75
4½% „ „ „	101	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	75	103	75
4½% „ „ „ „	101	75	102	75
4% „ kolejowe	98	75	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	75	—	78	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535	—	541	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	579	—	583	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	100	50	101	—
4²/₁₀% „ „ srebrna	100	50	101	—
4% renta koronowa austryacka	101	—	101	50
4% „ „ węgierska	99	40	99	90
4% renta austryacka w złocie	121	20	121	70
4% „ węgierska w złocie	121	15	121	65

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.